Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7
Tel. 303-69

ROK I

Warszawa, dn. 19 Października 1937 r.

Nr 66

SZCZĘŚLIWY TRAF.

Teror, panujący ostatnio w ZSRR, podziałał deprymująco na kierowników przemysłu sowieckiego. Potracili oni głowy, nie mogą zrozumieć, czego od nich się żąda i często już nie zdają sobie sprawy z tego, co robią. Oto co np. opowiadają „Izwiestia" z dn. 5 b. m.

„Kurskie zakłady wyrobu drożdży wypuściły na rynek przeszło 2.000 ton drożdży z domieszką... farby do garbowania skór. Analiza chemiczna wykazała, że użycie tych drożdży spowodowałoby masowe zatrucie. Jedynie szczęśliwy traf zdziałał, że drożdży tych nie puszczono jeszcze na sprzedaż detaliczną.

Ten „szczęśliwy traf" wygląda bardzo „po-sowiecku". Gdyby nie było tego trafu, sprzedanoby ludności zamiast drożdży dwa tysiące ton trucizny. Bagatela... (APA).

NA KOLEJACH SOWIECKICH

„żelazny komisarz" Kaganowicz, po uporządkowaniu spraw transportu, przeszedł do ciężkiego przemysłu, aby zaprowadzić tam porządek. Ale z odejściem „żelaznego narkoma" nagle ujawnia się, że na kolejach sprawy są „pod psem". „Prawda" zamieszcza o tym artykuł wstępny, w którym pisze:

„Przygotowania do sezonu zimowego idą źle. W ciągu pierwszych 3-ch, 4-ch dni października niektóre koleje, jak np. Północna, Gorkowska, im. Kaganowicza itd. popsuły cały plan naładunku. Na kolei Południowo-Wschodniej nagromadzono ogromne ilości zboża, które leży pod gołym niebem. W ogóle z przewozem zboża jest fatalnie. Nie wykonano również planu przewozów węgla, rudy, metali, wełny, drzewa itd."

Ładne wyniki działalności Kaganowicza, tego „żelaznego komisarza, najlepszego ucznia Stalina", jak go tytułuje prasa sowiecka. Tylko patrzeć, jak i ten nowy cudotwórca skręci sobie kark w ślad za innymi „wrogami ludu". (APA).

„ZAPOMNIANE DROBNOSTKI".

Pod takim tytułem zamieszcza „Krasnaja Gazeta" z 4 b. m. notatkę, która, istotnie, nie wymaga komentarzy:

„Jeśli w waszej maszynce naftowej wypalił się knot, nie zadawajcie sobie trudu szukania po sklepach. Będzie to daremna strata czasu.

Czy może nie mamy przędzy bawełnianej, z której wyrabia się knoty? Czy może nie mamy robotników? Owszem, mamy wszystko prócz jednego: troski o klienta.

Nie ma w handlu również igieł do prymusów, chociaż niedawno temu było ich wszędzie pełno.

Jeżeli chcecie nabyć kawałek drutu izolowanego, musicie kupić razem elektryczny imbryk lub kuchenkę, albo rondel, jako „przymusowy asortyment".

Jest wprawdzie w Leningradzie jeden sklep, gdzie można kupić oddzielnie sznur do przyborów elektrycznych, lecz w tym sklepie nie ma ani kontaktów, ani sztepsli. Tego już nie znajdziecie w całym Leningradzie".

Tak mieszkaniec blisko trzymilionowego miasta wylewa swe smutki. Ale może się pocieszyć: na prowincji jest stokroć gorzej. W Leningradzie brakuje kontaktów, a na prowincji — soli, mydła i zapałek. Więc doprawdy nie wypada narzekać. Taki już jest „handel socjalistyczny". (APA).

SOWIECKA „KINEMATOGRAFIA".

„Prawda" z dn. 9 b. m. podaje niektóre „szczegóły" o obyczajach, panujących w kinomatografii sowieckiej.

Znany operator filmowy i współpracownik „Prawdy" i „Izwiestii" B. Cajtlin, wykorzystując swą sytuację społeczną (?), nawiązał znajomości z niepełnoletnimi dziewczynkami i zmuszał je do rozpusty.

W tym celu Cajtlin zorganizował „grupę", do której wchodzili prócz niego kierownik trustu Sojuzkinochronika Joselewicz, operator filmowy Krieriewskij i Wirta-Auerbach, którzy systematycznie dopuszczali się gwałtów na niepełnoletnich dziewczynkach. Wykorzystywano w tym celu mieszkanie Auerbacha. Do tej grupy należał również urzędnik milicji Kaczałow, który brał udział w gwałceniu niepełnoletnich. Po wykryciu sprawy, do sądu zgłosiły się liczne ofiary szajki".

Sprawa brudna, o tym nie ma dwóch zdań. Ale zapewne kara będzie o wiele łagodniejsza, niż dla trockistowców, bucharinowców i innych „ideowych przeciwników". (APA).

TROSKA O MATKĘ.

„Nigdzie w świecie nie troszczą się tak o matkę i dziecko, jak w ZSRR", — powtarzają nieustannie dzienniki sowieckie. Ale oto z urzędowych „Izwiestii" (6.X.) dowiadujemy się, jak wygląda w praktyce ta „nadzwyczajna piecza" rządu sowieckiego.

„Trzeba mieć mocne nerwy, — piszą „Izwiestia", — by spędzić chociaż jedną noc w zakładzie położniczym im. Krupskiej. Panuje tam hałas nie do opisania, który nie daje położnicom możności ani odpoczynku, ani snu. Wszędzie brud. W stołówce dla chorych kurz, ściany zakopcone, na podłodze śmiecie. W szafie razem z narzędziami chirurgicznymi przechowuje się... rondle. W wydziale dla ciężko chorych na 37 pacjentek jest tylko jedna pielęgniarka".

Istotnie, porządki, możliwe tylko w kraju „zwycięskiego socjalizmu". (APA).

WEDŁUG „PLANU".

Sezon budowlany w Leningradzie dobiega końca, lecz do wykonania „planu" rozbudowy jeszcze daleko. A jednak plan musi być wykonany, bo inaczej grozi oskarżenie o sabotaż i... „ŝtienka". Więc, nic nie pozostaje, jak pracować „na łeb, na szyję" w nadziei, że jakoś tam ujdzie.

Wynikają z tego kawały nielada. „Krasnaja Gazeta" z 3. X b. r. opowiada, że w pośpiechu rury kanalizacyjne i wodociągowe zakłada się tuż pod powierzchnią ziemi. „Gotowe i przyjęte przez komisję domy nie mają często elektryczności. Piece nie nadają się do użytku. Podczas budowy zapomina się o takich rzeczach, jak wentylacja, wzmocnienie ram okiennych, lufcików. W nowych domach na szosie Obwodnej lufciki spadały na głowy członków komisji, przyjmującej „gotowy budynek". I wszystkie te niedokończone domy pełne już są lokatorów". (APA).

PRZEMYSŁ SOWIECKI W XX-o LECIE REWOLUCJI.

I.

Wskaźnik produkcji przemysłu sowieckiego w 1936 r. cechuje znaczny wzrost. Dotyczy on przede wszystkim czterech komisariatów przemysłu, przedstawiających 80% całej produkcji, które wykazały przybytek o 30,3% oraz przemysłu lokalnego republik (30%) i wyrobów drobnych rzemieślników i chałupników (41,8%).

Pomimo tego ogólnego wzrostu, wskaźniki najważniejszych wyrobów nie dosięgły cyfr, przewidzianych planem; np. węgiel kamienny, nafta, metale, auta, młockarnie, lokomotywy, wagony, a nawet pewne dostawy wojskowe („Prawda" 30.III.37.). Tak samo przedstawia się sprawa z cukrem, masłem, margaryną i tkaninami lnianymi. Poniższa tabela oficjalna pozwala na ten temat wyciągnąć ciekawe wnioski:

Produkcja	1935 produkcja	1936 plan	1936 produkcja
Traktory (tys. sztuk)	113,6	130	111,9
młockarnie „ „	20,2	61,0	43,0
wagony tow.	92.100	80.000	68.000
lokomotywy (sztuk)	1.738	1.600	1.205
tkaniny lniane (w mil. metrów)	213	326	286

a zwłaszcza przemysłu wojennego, ze szkodą wyrobów pierwszej potrzeby, których ilość w rezultacie nie może zaspokoić potrzeb ludności. Przypomnijmy sobie, że plan pierwszej piatiletki przewidywał na 1932/33 rok fabrykację 500 mil. metrów tkanin lnianych, tyczasem w 1936 r. fabrykacja tego artykułu nieodzownego nie przekracza 286 mil. m. Wedle Mezlauka, ludowego komisarza dla spraw ciężkiego przemysłu ZSRR — udało się uniezależnić od zagranicy jedynie w dziale surowców o dużym znaczeniu militarnym. Poniższa statystyka wykazuje % potrzeb ZSRR, pokryty wytworami miejscowymi:

oliwa	100
ruda żelazna	100
cynk	100
aluminium	100
kauczuk	100
superfosfaty	56
bawełna	100
nafta	100

Importowana jest jednak: miedź, ołów, nikiel, cyna i inne metale oraz wytwory chemiczne i maszyny.

W ciężkim przemyśle, przyrost produkcji stali wynosi w r. u. 30,4%. Fabryki żelaza i stali są zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia. Zwłaszcza możność wykorzystywania pieców hutniczych i pieców Martin'a zwiększyła się znacznie w porównaniu z poprzednim rokiem.

W związku z owym „wzrostem" nasuwa się pewna uwaga. Jeśli weźmiemy wyroby żelazne i stalowe, stwierdzimy zawsze anormalną ilość braków, które natychmiast wracają do odlewni i powiększają sztucznie cyfry produkcji. **Np. w walcowniach, wyrabiających blachę stalową, braki wynoszą od 2,4 do 3,2 tony na 1 tonę wyrobu zdatnego do użytku. Słynne zakłady Kuźnieckie posiadają pod tym względem smutną sławę.**

Jedna z większych fabryk sowieckich — „Ural", straciła w 1935 r. w postaci braków 11.000 t. metalu; („Technika" 6.IV.36).

Waga braków w fabryce aut Gorkiego dochodzi do 30%, a w fabryce turbin pasowych nawet do 60% („Technika" 18.II.36.).

Mimo, że produkcja żelaza lanego zwiększyła się w roku 1936 o 16% — dała w rezultacie o 1,8 mil. tonn żelaza mniej — do dyspozycji.

Wydobycie węgla kamiennego, wzrosło znacznie na skutek wzmożenia pracy systemem stachanowskim — lecz dało to w rezultacie zaniedbanie prac ubocznych na korzyść produkcji, która po okresie dużej zwyżki, zatrzymała się i zaczęła gwałtownie spadać.

Podobnie przedstawia się sprawa nafty, będącej produktem niezbędnym, zarówno jako środek dla uzyskania dewiz zagranicznych jak i dla celów motoryzacji wojskowej i rolniczej. Mamy tu do zanotowania wyraźne cofanie się.

Wiercenie nowych szybów nie wyrównuje wyczerpania dawnych. Narazie okolice Baku dostarczają nafty; eksploatacja nafty w Kazakstanie, Baszkirii i Azji Centralnej posuwa się wolno, a stare szyby w okolicy Groźnego są na wyczerpaniu. Krótko mówiąc, należało zmniejszyć wywóz nafty.

Co się tyczy innych metali (wyjąwszy żelazo) eksploatacja zwiększa się wprawdzie, lecz zwiększa się również i ich import. Wydajność kopalń miedzi na Uralu i nad jeziorem Bałkasz nie wzrosła, a w wielu miejscach zmalała.

Konstrukcja maszyn wzrosła wprawdzie pod względem ilości i różnorodności, lecz jakość wyrobów pozostawia wiele do życzenia. Braki w 1935 r. przedstawiają wartość 526 mil. rubli. W pierwszym semestrze 1936 r. „tylko“ 290 mil. rubli co jest względną poprawą (4,8% zamiast 5,1%) („Planowoje Choziajstwo“ (VIII.1936). W niektórych fabrykach braki są jeszcze większe, np. „Stankolit“ w Moskwie wykazuje 22% (!) braków — lecz „Prawda“ z dn. 4.IV 37 r. uważa, że są one jeszcze większe.

Słabym punktem przemysłu sowieckiego, jest opieszałość w konstruowaniu nowych typów maszyn. Z czym inne kraje dałyby sobie radę w ciągu 4 do 5 miesięcy, Sowiety potrzebują kilku lat. Plan przewidywał na 1936 r. stworzenie 87 nowych typów maszyn, służących do dalszej produkcji, uzyskano tylko 60. „Prawda“ z 13.XI.36 r. pisze: „doświadczenie uczy, że potrzeba nam 3 — 5 lat na stworzenie typu maszyny. Lecz zanim wejdzie on w życie, już będzie przestarzały“.

Doświadczenie również wykazało, że wydajność produkcyjna maszyn sowieckich jest niższa niż zagranicznych, przy czym żywot ich skróca poza tym znacznie brak części zapasowych.

Również konstrukcja wagonów kolejowych zostaje w tyle za planem; to samo dotyczy aut.

(dok. nastąpi).

ZGODNA RODZINA.

„Nierozerwalny związek i braterska zgoda narodów, zamieszkujących naszą wielką ojczyznę, należy do najcenniejszych zdobyczy socjalizmu. Tylko dyktatura klasy robotniczej była w stanie na miejscu więzienia ludów, jakiem była Rosja carska, stworzyć potężne wielojęzyczne mocarstwo socjalistyczne. Na glebie oczyszczonej z plew eksploatatorskich, rośnie i potężnieje zgodna rodzina ludów sowieckich“. Tymi słowy zaczyna się artykuł wstępny „Prawdy“ z 27.IX b. r. Tytuł artykułu brzmi „Nierozerwalny związek i braterstwo narodów“. Przyjrzyjmy się, jak w istocie wygląda to idylliczne współżycie „zgodnej rodziny“. Przekonamy się, że w rzeczywistości w mocarstwie socjalistycznym odbywa się obecnie proces systematycznego tępienia wszystkich bez wyjątku „braterskich republik“.

Na Ukrainie w kwietniu i maju b .r. dokonano krwawej czystki, a następnie nowych wyborów do partyjnych i sowieckich komitetów. Zdawać by się mogło, że na tym sprawa się skończy. Było to jednak złudzeniem. „Nowi ludzie“ nie wykazali większego oddania Stalinowi, niż ich poprzednicy. Ujawniono kontrrewolucję w dziale radiowym, następnie „odpychający obraz bezczelnej roboty trockistów i szpiegów w kierownictwie komsomołu“, włączając tu i CK. komsomołu („Prawda“ 25.VII. b. r.). W lipcu ujawniono „zatrzęsienie wrogów“ w redakcjach czołowych dzienników — „Komunista“ (organ CK ukraińskiej kompartii) i „Proletariacka Prawda“ (organ kijowskiego okręgowego komitetu). Z redakcji „Komunisty“ ślad prowadził do mieszkania sekretarza CK i członka ukraińskiego Politbiura, Mikoły Popowa. Okazał się ni mnjei ni więcej, tylko „szpiegiem i zdrajcą“. Skręcił sobie kark i drugi sekretarz CK, Chatajewicz, wyznaczony niedawno temu na miejsce Postyszewa. Usunięto go bez zbytniego hałasu. Zeszedł ze sceny znany ukraiński wielmoża, Sarfison, wyznaczony zrazu na stanowisko naczelnika „ Donbasugla“, a następnie ogłoszony „wrogiem ludu“. Następnie ujawniono, że pierwszy sekretarz komsomołu ukraińskiego, Andrejew, również okazał się „zdrajcą ojczyzny i wrogiem ludu“. Skończył samobójstwem prezes sownarkomu Ukrainy, członek Politbiura i tak zwanego „orgbiura“ — Lubczenko. W ten sposób wierzchołek ukraińskiej partii komunistycznej został zniszczony, moralnie i fizycznie, bowiem los, który spotkał „wrogów ludu i zdrajców“, nie nastręcza żadnych wątpliwości.

Na Białorusi pierwsza czystka zakończona była jeszcze na początku lata b. r. Wyrzucono czterech członków Politbiura, skończył samobójstwem prezes sownarkomu białoruskiego — Gołodied; pierwszy sekretarz CK kompartii Gikało okazał się „wrogiem ludu“. Wszystko to nie zadowoliło jednak Stalina. W sierpniu rozpoczęła się nowa seria degradacyj, aresztowań i rozstrzałów; „wrogiem ludu okazał się zarówno ludowy komisarz spraw wewnętrznych Gurewicz, jak i nowonaznaczony zastępca Gołodieda „stuprocentowy stalinowiec“ Wołkowicz.

W Gruzji cały szereg wybitnych bolszewików oskarżonych zostało o trockizm, szpiegostwo i inne przestępstwa, no i oczywiście rozstrzelanych. Na początku września br. w Tyflisie odbyła się głośna sprawa szeregu najwybitniejszych gruzińskich dygnitarzy komunistycznych, których skazano na rozstrzelanie. Śród nich był i prezes sownarkomu Magałoszwili i jego zastępca Agraszwili. Gruzińska partia komunistyczna została rozgromiona doszczętnie. Nie mogła liczyć nawet na pobłażliwość „ziomka“ Stalina, gruzina z pochodzenia, bo dyktator sowiecki w międzyczasie zdążył ogłosić w „Izwiestiach“ i „Prawdzie“, że pochodzi z ludu rosyjskiego, tak jak i Lenin.

W Uzbekistanie, Tadżikistanie, Kirgizstanie, Karelii, Buriat-Mongolii, Armenii co dzień odbywają sę nowe aresztowania najwyższych „dostojników“, oskarżonych najczęściej o „burżuazyjny nacjonalizm“, których Jeżow bez zmrużenia oka wysyła na tamten świat. Każdy numer dzienników sowieckich przynosi nowe rewelacje — o wykryciu raz w jednej, raz w drugiej „braterskiej republice“ nowych wrogów, szpiegów i nacjonalistów. Wszystkie te trzy kategorie traktowane są jednakowo; sprawiedliwość sowiecka nie bawi się w subtelności. I jeśli „Prawda“ teraz przypomina, że dawną Rosję nazywano „więzieniem ludów“, to związek sowiecki pod rządami Stalina może śmiało rościć pretensje do miana „gilotyny ludów“. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz“ — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I   Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12